

Zdobywanie władzy w mieście – efektywność strategii „wiecznego prezydenta”

Nadesłany: 28.09.12 | Zaakceptowany do druku: 30.09.12

Maciej Drzonek¹

Abstrakt

Cel: Prezydenci miast wybierani w wyborach bezpośrednich, chcąc dokonywać swojej reelekcji, powinni zabiegać o sympatię lokalnych i centralnych ugrupowań politycznych i o przychylność mieszkańców, którymi przyszło im zarządzać. Każdy z nich, decydując się na kierowanie sprawami miasta, podejmuje decyzję o udziale w sprawowaniu władzy, a zatem musi zakładać udział w wyborach. W państwie demokratycznym realny wpływ na wynik wyborów posiadają ugrupowania polityczne biorące w nich udział, przede wszystkim – partie polityczne i tzw. komitety wyborcze wyborców (KWW). Można zatem postawić tezę, że w modelowym przypadku każdy kandydat wygrywający wybory prezydenckie w mieście będzie stosował „strategię wiecznego prezydenta”. Warto zastanowić się zatem, czy strategia taka może być efektywna oraz czy jej skuteczność zależy od typu komitetu wyborczego.

Metodologia: Artykuł został przygotowany na podstawie badań porównawczych wyników wyborczych prezydentów 21 miast w latach 2002–2010. Analiza została ograniczona do miast powyżej 200 tys. mieszkańców lub mających status wojewódzki.

Wnioski: Analiza pokazała, że strategia „wiecznego prezydenta” jest najlepiej stosowana w Gdyni – prezydent Wojciech Szczurek jest niekwestionowanym liderem miasta. Można także zauważyć, że strategia ta posiada większą efektywność w miastach, w których silniejszą pozycję posiadają KWW.

Oryginalność: Wartością artykułu są wnioski oparte na wyliczeniach wskaźnika rywalizacji wyborczej dokonanych przez autora w odniesieniu do wyborów w miastach, w których trzykrotnie wybierano tę samą osobę na prezydenta.

Słowa kluczowe: wybory, władza lokalna, prezydent miasta, strategia wyborcza

Obtaining power in the city – the effectiveness of the “eternal president” strategy

Primary submission: 28.09.12 | Final acceptance: 30.09.12

Abstract

Purpose: The city presidents, that were elected in 2002, 2006, 2010, in order to be re-elected, must therefore heed not only the likes of local and central political groups but should also seek the support of the urban population that they govern. Each of them, as mayor or local president, decided to participate in the exercise of power. Therefore, every four years, they should run in the local elections. In case of a election victory they will probably endeavor to keep the instruments of power for as long as the electoral system allows them to, as well as those who have a real impact on the outcome of the elections. In a democratic state there are voters as well as political groups taking part in elections: political parties and the so-called election committees of voters (*komitet wyborczy wyborców, KWW*). It can therefore be argued that each candidate winning the city presidential elections will use the “eternal president” strategy. Therefore, it is worth considering whether such a strategy can be effective and how its effectiveness depends on the type of election committee.

Methodology: The article was prepared on the basis of comparative studies of electoral results in 21 cities in the years 2002–2010. The analysis was limited to cities with over 200 thousand residents or with a provincial status.

Findings: The analysis showed that the “eternal president” strategy is best employed in Gdynia – President Wojciech Szczurek is the undisputed leader of the city. It can also be noticed that this strategy has a higher effectiveness in cities where the *KWW* has a stronger position.

Originality: The value of the article lies in the conclusions that are based on the electoral competition index and the calculations made by the author. This indicator was calculated in cities where the same candidate was elected for president three times.

Keywords: elections, local government, president (mayor) of the city, electoral strategy

JEL: Z18

¹ Uniwersytet Szczeciński

Adres do korespondencji: Uniwersytet Szczeciński, Instytut Politologii i Europeistyki, ul. Krakowska 61/69, 71-017, Szczecin, e-mail: maciej.drzonek@gmail.com.

Wprowadzenie

Od 2002 roku w Polsce organy wykonawcze są wybierane w sposób bezpośredni zarówno w gminach wiejskich (wójt), miejskich (burmistrz), jak i w powiatach grodzkich (prezydent w miastach na prawach powiatu). Ta ważna zmiana spowodowała, że wójtowie gmin, burmistrzowie i prezydenci miast zostali częściowo uwolnieni z zależności partyjno-politycznych, a mieszkańcy Polski lokalnej otrzymali istotny wpływ na podjęcie decyzji dotyczącej tego, kto będzie zarządzał ich małą ojczyzną. Przed 2002 rokiem o wyborze burmistrza i prezydenta decydowała Rada Gminy (Miasta), a więc radni zrzeszeni w ramach mniej lub bardziej upartyjnionych klubów. Prezydenci wybierani od roku 2002, chcąc dokonywać swojej reelekcji, muszą zatem zważać nie tylko na sympatie lokalnych i centralnych ugrupowań politycznych, ale także winni zabiegać o przychyłność mieszkańców jednostek samorządowych, którymi przyszło im zarządzać.

Warto zastanowić się zatem, jakie strategie mogą przyjmować władarze miast z perspektywy konceptu władzy – wszak każdy z nich, decydując się na kierowanie sprawami gminy, miasta, czy metropolii, podejmuje decyzję o udziale w sprawowaniu władzy.

Celem niniejszego tekstu jest zatem rozważenie wyników wyborów wybranych prezydentów miast, którym udało się dokonanie reelekcji, i odpowiedź na pytanie zasadnicze: „W jakim stopniu wpływ na reelekcję ma sposób interpretowania władzy i stosowania jej mechanizmów?”. Artykuł ma pewne ograniczenia – do analizy zostaną wykorzystane dane wyborcze z lat 2002, 2006 i 2010 w dużych miastach polskich. Jako kryterium doboru miast przyjęto dwie przesłanki: liczba mieszkańców nie mniejsza niż 200 tysięcy lub status miasta wojewódzkiego (lub też siedziby organów administracji wojewódzkiej – samorządowej lub rządowej). Założone kryterium spełnia 21 miast: Białystok, Bydgoszcz, Częstochowa, Gdańsk, Gdynia, Gorzów Wielkopolski, Katowice, Kielce, Kraków, Lublin, Łódź, Olsztyn, Opole, Poznań, Radom, Rzeszów, Sosnowiec, Szczecin, Toruń, Wrocław i Zielona Góra. Świadomie zrezygnowano z analizowania Warszawy. Z uwagi na jej wielkość, a także charakter wynikający ze statusu miasta stołecznego, w którym znajdują się naczelne organy państwowe, uznano, że procesy przejmowania władzy lokalnej w Warszawie podlegają trudno porównywalnej specyfice. W dalszej części tekstu znajdują się rozważania dotyczące wybranych koncepcji władzy, zdobywania władzy przez prezydentów miast oraz określenia i oceny skuteczności strategii „wiecznego prezydenta”.

Co to jest władza?

Władza jest centralnym pojęciem wykorzystywanym do analizowania zjawisk politycznych. Obrazowo można stwierdzić, że pojęcie władzy jest tym samym w wyjaśnianiu zjawisk politycznym, czym w ekonomii jest pojęcie pieniądza. O ile jednak w dość prosty sposób można określić, czym jest pieniądz, o tyle ze zdefiniowaniem konceptu władzy nie jest już tak łatwo. Często do jego wyjaśnienia używa się pojęcia wpływu. Klasyczną sytuacją wpływu będzie taka, w której podmiot zależny (B) po prostu zachowuje się zgodnie z oczekiwaniami podmiotu sprawczego

(A). Niekiedy wpływ jest uznawany za jeden z rodzajów władzy, a jako drugi jej rodzaj uznaje się dominację (Sodaro, 2001, s. 97–98). Zdarza się również, że za centralny termin jest uznawane właśnie pojęcie wpływu, a za jego główną formę uważa się władzę, a następnie takie określenia jak dominacja, siła, przymus, perswazja, manipulacja czy autorytet (Dahl, Stinebrickner, 2007, s. 67–78). Zasadniczo jednak oddziela się pojęcie wpływu od władzy, uznając, że relacja oparta na władzy charakteryzuje się możliwością zastosowania jakichś sankcji (kar) lub wynagrodzenia (nagrody za zachowanie B zgodne z oczekiwaniami A). Z kolei stosunek wpływu uważa się za pozbawiony instytucjonalizacji i formalizacji, a jego istotę dostrzega się w perswazji – B zachowuje się zgodnie z życzeniem A, pomimo braku kar i nagród, które B mógłby otrzymać za zastosowanie się lub niezastosowanie się do oczekiwań A (Heywood, 2006, s. 7; Lasswell i Kaplan, 1965, s. 76). Niewątpliwie spostrzeżenie Bachracha i Baratz dotyczące tego, że „wpływ i władza wzajemnie się wzmacniają” oraz że „są podobne do siebie, gdyż cechują je atrybuty racjonalności i relacjonalności”, a różnica pomiędzy nimi polega na tym, „że władza w przeciwieństwie do wpływu zależy od potencjalnych sankcji”, jest niezwykle istotnym ustaleniem, o którym trzeba pamiętać, analizując wszelkie relacje oparte na wpływie i władzy (Bachrach i Baratz, 1970, za: Ankwicz, 1988, s. 13).

Wydaje się również, że niezwykle istotnym elementem odróżniającym kategorie wpływu i władzy jest poczucie zachodzenia ich stosunku. W przypadku relacji władzy zarówno podmiot sprawczy, jak i podmiot zależny są świadomi jej zachodzenia, ponieważ posiada ona charakter sformalizowany, jest realizowana w sposób zamierzony i celowy. Koincydencja stosunku wpływu niekoniecznie zakłada pojawienie się elementu świadomościowego ani też nie zawsze posiada charakter zamierzony. O ile bowiem burmistrz miasta podejmuje decyzje w stosunku do jego mieszkańców, o tyle po pierwsze posiadają oni wiedzę o tym, a po drugie decyzja ta ma konkretny cel. Z kolei znany sportowiec poprzez charakterystyczny styl życia pozasportowego może wywierać wpływ na swoich zwolenników, choć ani nie musi mieć takiego zamiaru, ani też nie musi zdawać sobie z tego sprawy.

Czym zatem jest władza? Cytowany już klasyk analizy tego pojęcia uznawał, że sednem stosunku władczego jest zawsze jego związek z procesem decyzyjnym. Władza wedle niego jest uczestnictwem lub możliwością partycypowania „w tworzeniu ważnych decyzji” (Lasswell, 1951, s. 37). Jednak aby decyzje podejmowane przez A były realizowane przez B, muszą one być powiązane z jakimiś istotnymi dla B wartościami, których utraty się on obawia. Zatem, jak zauważa się w literaturze przedmiotu, posiadanie władzy nad jakimiś wartościami generuje warunki do posiadania władzy nad innymi wartościami. Z perspektywy efektywności działań władczych A nad B najważniejsze jest jednak znalezienie wartości podstawowej, a zatem wartości, dzięki której możliwa będzie relacja władcza (Lasswell i Kaplan, 1965, s. 83–86). Cytowani autorzy określają kwintesencję relacji władzy w sposób następujący: „Władza to udział w tworzeniu decyzji: G posiada władzę nad H z poszanowaniem wartości K, jeśli G bierze udział w tworzeniu decyzji powodujących skutki dla wartości H” (ibidem, s. 75).

Zaistnienie stosunku władzy wymaga także celu, czyli pojawienia się określonych skutków w zachowaniu B. Jeden ze znanych badaczy konceptu władzy pisał, że władza to po pro-

stu „wytwarzanie oczekiwanych skutków” (Russel, 1938, s. 35). W takim rozumieniu władzy „A ma więcej władzy niż B, jeśli A osiąga wiele oczekiwanych skutków, a B tylko niektóre” (Russel, 2004, s. 23). Z kolei inni znawcy tej problematyki, Harold Lasswell i Abraham Kaplan, zauważali, że władza w sensie politycznym nie może być rozumiana wyłącznie tylko jako powodowanie jakichś skutków, ale tylko takich, których odbiorcą końcowym będą konkretne jednostki. A zatem władza polityczna jest wyodrębniana z władzy jako takiej na władzę nad ludźmi (Lasswell i Kaplan, 1965, s. 76). W tym miejscu warto przypomnieć jest rozróżnienie dokonane przez Russela, który pośród władzy nad ludźmi wyodrębniał władzę osób i władzę organizacji. Jego zdaniem władza nad ludźmi może bowiem być realizowana za pomocą różnych środków. Po pierwsze należą do nich te, które bezpośrednio dotyczą życia ludzkiego – np. możliwość ograniczenia wolności lub pozbawienia życia. Drugim środkiem władzy będą różnego rodzaju kary i nagrody, choćby umożliwienie lub pozbawienie zatrudnienia. Natomiast trzeci środek realizacji stosunku władczego to możliwość wywierania wpływu na opinie społeczne – np. metody propagandowe w szerokim rozumieniu (Russel, 2004, s. 24).

W literaturze przedmiotu pojawiają się także inne, nie mniej frapujące próby definiowania i kategoryzowania konceptu władzy. Jedną z nich jest wyodrębnianie dwóch pojęć – władzy *sensu stricto* oraz panowania (*authority*). Drugie pojęcie jest uznawane za szersze od pierwszego, ponieważ stosunek władzy (*power*) interpretuje się jako zdolność, możliwość do oddziaływania, a władza rozumiana jako *authority* to prawo do działania (Hague i Harrop, 2004, s. 14–15). A zatem stosunek władzy w tym drugim znaczeniu powoduje uznanie piastuna władzy za prawowity podmiot do wydawania wobec nas decyzji władczych (nie musi to więc oznaczać akceptacji treści decyzji). Władza jako *power* ma bardziej funkcjonalne znaczenie, podczas gdy kategoria *authority* będzie odnosić się raczej do „niewidzialnej siły władzy” – wszak często zwraca się uwagę na to, że władza może istnieć bez pojawienia się jej odczuwalnych dowodów. Władza nie jest bowiem czymś konkretnym, ponieważ raczej ma ona charakter potencjalny – relacja władzy może bowiem zachodzić nawet gdy materialnie władza nie jest używana (Sodaro, 2001, s. 96).

Autorzy zwracają uwagę, że pojęcie władzy może również zostać zinterpretowane na kilka sposobów. Przede wszystkim władza może być rozumiana jako działania prowadzące do realizacji zamierzonych skutków (*power*). Po drugie władza może oznaczać zdolność osiągania celów (*power to*). Trzecie rozumienie będzie się zaś odnosić do umiejętności pokonywania oporu (*power over*). Następne rozumienie stosunku władczego autorzy określają jako umiejętność kształtowania motywacji, wywieranie nacisku przy wykorzystaniu motywacji i lęków (*incentive shaping*). Wreszcie, władza w kolejnym wcieleniu będzie posiadała postać kształtowania preferencji, wywieranie wpływu dokonywane za pomocą technik perswazyjnych oraz – co niezwykle istotne i niebezpieczne – poprzez kontrolę przeważających opinii i poglądów będących udziałem danej grupy społecznej (*preference shaping*) (Hague i Harrop, 2004, s. 13).

Wśród badaczy zajmujących się konceptem władzy można dostrzec wiele podejść teoretycznych dotyczących wyjaśnienia jej charakteru i pochodzenia. Warto wspomnieć o niektórych z nich. Mniej więcej w połowie XX wieku w literaturze anglosaskiej (zwłaszcza amerykańskiej) popular-

nością cieszyła się teoria elitarnego pochodzenia władzy. Wedle tego poglądu, najogólniej rzecz ujmując, władza w społeczeństwie należy do elit, które w nim dominują. Jeden z prekursorów tego podejścia, po analizie przypadku władz Atlanty, doszedł do wniosku, że władza w tym mieście amerykańskim była udziałem 26 liderów lokalnych, którzy swoją dominację potrafili przenieść na wszelkie dziedziny życia politycznego (Hunter, 1953, s. 3). Inny z przedstawicieli podejścia elitystycznego dochodził do jeszcze większych uogólnień, zauważając, że w społeczeństwie amerykańskim połowy XX wieku władzę miały trzy grupy elit: militarne, polityczne i gospodarcze (Mills, 1956, s. 4).

Do założeń elitarnego interpretowania władzy krytycznie odnosili się przedstawiciele podejścia pluralistycznego, którego głównym przedstawicielem był Robert Dahl. Zwrócił on uwagę na to, że nie można stosunków władzy tłumaczyć tylko przez odwołanie się do teorii elit, ponieważ aby elita mogła posiadać władzę, musi najpierw zaistnieć rozbieżność pomiędzy preferencjami elity i reszty społeczeństwa dotyczącymi sposobu rozwiązywania kluczowych problemów politycznych. Analizując relacje władzy zachodzące w latach 50. XX wieku w amerykańskim miasteczku New Haven, Dahl doszedł do generalnego wniosku, że nie ma jednej wszechogarniającej elity, do której należałaby władza. Jest ona bowiem udziałem wielu aktorów oddziałujących na danym terenie, a zatem władza nie ma charakteru elitarnego, lecz jest po prostu pluralistyczna (Dahl, 1961, s. 271).

Krytycznie – zarówno do pluralistów, jak i elitystów – odnieśli się zwolennicy koncepcji tzw. „drugiej twarzy władzy”. Zauważali oni, że z jednej strony zwolennicy podejścia elitystycznego mylnie identyfikowali „szanowanych obywateli” jako władzę, a z drugiej strony pluraliści traktowali wyjaśnianie władzy zbyt płytko, sprowadzając jej analizę tylko do badania procesu decyzyjnego, czyli wyjaśniania konfliktów politycznych. Tymczasem posiadanie władzy wcale nie musi być równoznaczne z rozwiązywaniem konfliktów politycznych (posiadaniem wpływu na decyzje polityczne). Stosunek władzy pojawia się bowiem już w momencie, w którym podmiot sprawczy potrafi limitować debatę publiczną (poprzez kreowanie społecznego zainteresowania) tylko do tych spraw, które są użyteczne dla posiadacza władzy. Sprawowanie władzy może zatem polegać na sprowadzeniu rządzenia do podejmowania decyzji politycznych tylko do mało kontrowersyjnych kwestii. W tym ujęciu jest to właśnie druga, mniej widoczna twarz władzy (Bachrach i Baratz, 1962, s. 947–949).

Z kolei podejście pluralistyczne oraz koncepcję Bachracha i Baratza poddał krytycznej ocenie Steven Lukes, który pierwsze określił mianem jednowymiarowej perspektywy władzy, a „drugą twarz władzy” nazwał perspektywą dwuwymiarową. Według Lukesa pluralistyczna koncepcja władzy jest niepełna, ponieważ zakłada konieczność pojawienia się konfliktu do tego, aby mógł nastąpić stosunek władzy. Konflikt ten wynika z rozbieżności preferencji (interesów), które w ujęciu pluralistycznym muszą być uświadamiane, artykułowane lub przynajmniej obserwowalne. Zdaniem Lukesa nie zawsze tak jest – interesy rządzonych mogą być przez nich nieuświadamiane (Lukes, 1974, za: Jasińska-Kania i in., 2006, s. 503). Koncepcja „drugiej twarzy władzy” co prawda jest pełniejsza od podejścia pluralistycznego, ponieważ zakłada występo-

wanie relacji władzy opartych na niepodejmowaniu decyzji oraz ograniczonych tylko do podejmowania decyzji bezpiecznych dla rządzących, ale zarazem nie uwzględnia tego, że stosunek władczy może zaistnieć poza realnym, obserwowalnym konfliktem. Tymczasem największą władzę można mieć nad kimś, kto posiada takie pragnienia, „jakie byśmy chcieli, by miał, co oznacza, że podporządkowujemy sobie tego kogoś, kontrolując jego myśli i pragnienia”. Zdaniem Lukesa „kontrolowanie myśli za sprawą kontroli informacji, mediów i procesów socjalizacji zachodzi w wielu mniej totalnych i bardziej rutynowych formach” (ibidem, s. 507). Rządzący w skrajnym przypadku mogą bowiem realizować stosunek władczy poprzez przeciwdziałanie artykułowaniu przez rządzonych niezadowolona z istniejącego stanu rzeczy. To przeciwdziałanie może odbywać się poprzez świadome kształtowanie percepcji i preferencji rządzonych, tak aby akceptowali oni ten porządek jako naturalny, niezmienny albo po prostu pozornie dla nich dobry. Tak więc stosunek władzy, który zakłada występowanie utajonego konfliktu wynikającego z rzeczywistych rozbieżności pomiędzy interesami rządzących i rządzonych, Lukes określał władzą w trzecim wymiarze, a całą swoją koncepcję – władzą w perspektywie trójwymiarowej (ibidem, s. 508).

Także na trzech płaszczyznach rozpatrywał swoją koncepcję władzy Joseph S. Nye jr., wedle którego można ją określać jako możliwość do podejmowania decyzji, zdolność dotarcia do zakładanych efektów oraz sprawność do takiego kształtowania relacji z innymi ludźmi, aby realizowali oni nasze oczekiwania. Każda kategoria władzy może być realizowana za pomocą tych samych środków, do których można zaliczać stosowanie gróźb, zastosowania środków pieniężnych, a także dokooptowanie do własnej grupy posiadającej władzę (Nye, 2007, s. 30). Co prawda analiza pojęcia władzy Nye’a generalnie odnosi się do stosunków władzy na arenie międzynarodowej, jednak bez wątplenia posiada ona także możliwość zastosowania jej do ogólnego interpretowania konceptu władzy.

Na potrzeby niniejszych rozważań warto przede wszystkim zauważyć, że Nye deprecjonował znaczenie przymusu w relacjach władzy. Jego zdaniem efektywność stosunku władczego będzie natomiast uzależniona od dwóch przesłanek: preferencji rządzonych oraz indywidualizacji kontekstu konkretnej relacji władczej (ibidem, s. 31).

Przykładowo, dla wegetarianina podporządkowanie się zakazowi spożywania posiłków mięsnych we wszystkie niedziele nie będzie sprawiało żadnej trudności, a zatem przymus rządzącego, wyrażony we wspomnianym zakazie, nie będzie miał znaczenia, a w zasadzie w powyższym przypadku nie pojawi się wcale. Specyfika kontekstu relacji władczej będzie dostrzegalna w relacji oficer–żołnierz. W koszarach szeregowy będzie musiał wykonywać polecenia swojego zwierzchnika służbowego, ale poza nimi, jeśli będzie respektował oczekiwania oficera, to nie będzie tego czynił z powodu przymusu, lecz co najwyżej autorytetu. Podobna sytuacja mogłaby zaistnieć w relacjach egzaminator prawa jazdy–kursant podczas egzaminu, ale jeśli składający egzamin okaże się urzędnikiem kontroli skarbowej, to w przypadku wykroczenia skarbowego popełnionego przez egzaminatora to urzędnik–kursant będzie miał sposobność do okazania swojej władzy nad egzaminatorem.

Z powodów zobrazowanych na powyższych przykładach Nye uznał, że w stosunkach władczych lepiej nie odwoływać się do przymusu. Jego zdaniem władza pojawia się wówczas kiedy A posiada możliwości lub zasoby, które mogą wpływać na zamierzone przez podmiot sprawczy wyniki jego oddziaływania na podmiot podporządkowany.

Ta *soft power* jest nazywana w tej koncepcji „drugą twarzą władzy” (podobnie jak wcześniej u Bachracha i Baratz). Opiera się na zdolności kształtowania preferencji innych, podejmowania działań doprowadzających do sytuacji, w której inni zaczną pragnąć tego co my. *Soft power* ma zatem opierać się nie na przymuszaniu, lecz na przyciąganiu. Stosunek władczy w wersji *soft* jest więcej niż perswazją i zdolnością do wpływania, przede wszystkim jest on przyciąganiem do siebie. Tak jak w ekonomii działa niewidzialna ręka rynku, tak efekty w polityce determinuje niewidzialna „siła przyciągania”. W procesie przyciągania w ramach stosunku władczego najważniejsze znaczenie będą mieć posiadane przez podmiot sprawczy zasoby, które spowodują takie przyciąganie. Do zasobów tych (w zależności od konkretnej sytuacji, w której wystąpi relacja władzy) można zaliczać atrakcyjność, autorytet, wyznawanie i realizowanie określonych zasad, ale także będzie to *hard power* (ibidem, s. 34–35). Władza w wersji *hard* będzie oparta na wydawaniu rozkazów (*command power*), które będą bazować na zastosowaniu przymusu oraz chciwości podmiotów zależnych. Z kolei *soft power* jest oparta na współuczestniczeniu (*cooptive power*), czyli na zdolności do kształtowania tego, czego pragną inni: atrakcyjności, umiejętności manipulowania preferencjami wyborów innych. Fundamentem *soft power* będzie zatem umiejętność wpływania na innych w taki sposób, aby nie wyrażali swoich rzeczywistych preferencji jako zbyt nierealistycznych (ibidem, s. 36–37).

Warto także zauważyć, że aby *soft power* mogła zadziałać, najpierw potrzebne jest spełnienie warunku dobrowolności podwładnych (podmiotów zależnych), natomiast w przypadku *hard power* dobrowolność nie ma znaczenia, ponieważ stosunek władczy w wersji *hard* opiera się na przymusie.

Wydaje się, że z punktu widzenia władzy na poziomie lokalnym *soft power* może być niezwykle pomocne przy próbie wyjaśniania mechanizmów władzy prezydenta miasta, jak również odpowiedzi na pytanie, dlaczego w wyborach niektórzy kandydaci dokonują reelekcji, zdecydowanie pokonując swoich rywali. Teza, którą można tutaj postawić, jest następująca: w wyborach prezydentów miast lepsze wyniki osiągają kandydaci, którzy wcześniej stosowali mechanizmy *soft power*.

| Zdobycie władzy w miastach

Prezydent miasta niewątpliwie posiada władzę. W literaturze co prawda pojawia się pytanie, czy ma ona tylko charakter publiczny, czy jest zarazem władzą polityczną (Antoszewski, 2008, s. 57).

Nie rozstrzygając w tym miejscu tego problemu, trzeba zauważyć, że władzę włodarza miasta zdobywa kandydat, który w wyborach bezpośrednich osiągnie bezwzględną większość głosów

wyborców głosujących. W przypadku, kiedy żaden kandydat nie sprosta temu wymogowi, to po dwóch tygodniach organizowana jest druga tura głosowania. O prezydencki fotel ubiegają się dwaj kandydaci (z najlepszymi wynikami z pierwszej tury), a o zwycięstwo decyduje po prostu większa liczba głosów oddanych na jednego z nich. Zdobytą władzę prezydent miasta może sprawować przez kadencję, która trwa 4 lata. Ustawodawca polski nie ogranicza przy tym liczby kadencji, stąd częste jest ubieganie się o reelekcję urzędującego prezydenta. Wypada podkreślić ten fakt – wszak podstawowym źródłem stosowania strategii „wiecznego prezydenta” jest prawo, które dopuszcza wielokadencyjność prezydenta.

W wybranych 21 miastach, w trzech przeprowadzonych dotąd bezpośrednich elekcjach (w latach 2002, 2006 i 2010) tylko w Lublinie po każdych wyborach była inna osoba na prezydenckim fotelu. Od roku 2002 był to Andrzej Pruszkowski, od 2006 – Adam Wasilewski, a od 2010 – Krzysztof Żuk.

W sumie w ośmiu metropoliach w trzech elekcjach dwukrotnie wybierano tę samą osobę. W czterech z nich sytuacja taka miała miejsce w latach 2002 i 2006. W wyniku tych elekcji tego samego prezydenta posiadały: Bydgoszcz (Konstanty Dombrowicz), Częstochowa (Tadeusz Wrona), Łódź (Jerzy Kropiwnicki) i Olsztyn (Czesław Małkowski). W kolejnych 4 miastach na prezydenta wybierano tego samego kandydata w 2006 i 2010 roku. Były to: Białystok (Tadeusz Truskolaski), Radom (Andrzej Kosztowniak), Szczecin (Piotr Krzystek) i Zielona Góra (Janusz Kubicki).

Mieszkańcy pozostałych 12 miast trzykrotnie wybierali na prezydentów tych samych kandydatów. To swoiste „panowanie prezydenckie” dotyczy Gdańska (Paweł Adamowicz), Gdyni (Wojciech Szczurek), Gorzowa Wlkp. (Tadeusz Jędrzejczak), Katowic (Piotr Uszok), Kielc (Wojciech Lubawski), Krakowa (Jacek Majchrowski), Opola (Ryszard Zembaczyński), Poznania (Ryszard Grobelny), Rzeszowa (Tadeusz Ferenc), Sosnowca (Kazimierz Górski), Torunia (Michał Zaleski) i Wrocławia (Rafał Dutkiewicz).

Warto w tym miejscu zauważyć zarazem, że spośród tej dwunastki w pięciu miastach ten sam prezydent sprawuje władzę już od 1998 roku: Paweł Adamowicz, Ryszard Grobelny, Tadeusz Jędrzejczak, Wojciech Szczurek i Piotr Uszok zasiedli w fotelach prezydenckich w wyniku wyboru dokonanego przez radnych Gdańska, Poznania, Gorzowa Wlkp., Gdyni i Katowic w roku 1998.

W 2002 roku tylko 4 prezydentów zostało wybranych już w I turze głosowania (Gdynia, Gorzów Wlkp., Katowice i Opole), spośród których jeden był zgłoszony przez partię polityczną (T. Jędrzejczak w Gorzowie, KKW SLD-UP). Cztery lata później w pierwszej turze wybrano prezydentów 11 miast (Gdańsk, Gdynia, Gorzów Wlkp., Katowice, Kielce, Olsztyn, Opole, Rzeszów, Sosnowiec, Toruń, Wrocław). Wśród nich trzech reprezentowało partie polityczne (P. Adamowicz w Gdańsku – KW PO, R. Zembaczyński w Opolu – KW PO, K. Górski w Sosnowcu – KKW LiD), a pozostałych 8 startowało do wyborów, reprezentując własne Komitety Wyborcze Wyborców

(trzeba jednak zaznaczyć, że w Gorzowie T. Jędrzejczak, choć startował w ramach własnego komitetu, był członkiem SLD).

Losy wyborów prezydenckich w 2010 roku zostały rozstrzygnięte już w pierwszej turze w podobnej liczbie analizowanych miast, ponieważ było ich wówczas 10 (Białystok, Gdańsk, Gdynia, Gorzów Wlkp., Katowice, Kielce, Rzeszów, Toruń, Wrocław, Zielona Góra). Kandydaci partii politycznych wygrali w I turze w trzech przypadkach (P. Adamowicz w Gdańsku – KW PO, T. Truskolaski w Białymstoku – KW PO, [choć kandydat ten nie był członkiem PO] i J. Kubicki w Zielonej Górze – KW SLD). Wśród 7 prezydentów wybranych w I turze reprezentujących własne KWW jeden posiadał legitymację partyjną (T. Jędrzejczak – SLD).

| Strategia „wiecznego prezydenta”

Wydaje się, że na początek można postawić dwa dość oczywiste założenia.

Po pierwsze, chęć sprawowania władzy w mieście musi zakładać udział w wyborach, które od 2002 roku mają charakter bezpośredni. Potencjalny kandydat może zostać zgłoszony za pośrednictwem własnego komitetu wyborczego (tzw. komitet wyborczy wyborców – KWW), komitetu jakiegoś stowarzyszenia, komitetu partii politycznej lub koalicyjnego komitetu co najmniej dwóch ugrupowań politycznych. W pierwszych dwóch przypadkach kandydat zazwyczaj jest liderem wystawiającej go w wyborach organizacji pozarządowej bądź tworzy własny KWW, wokół którego w przypadku sukcesu wyborczego buduje własne zaplecze polityczne.

Z kolei reprezentowanie partii politycznej (lub ich koalicji) w wyborach na prezydenta miasta jest związane z chęcią przejęcia władzy po pierwsze przez partię. Dla centralnych władz partii waga tego, kto zostanie prezydentem miasta, jest mniejsza, ponieważ dla partii działającej na scenie ogólnokrajowej przede wszystkim istotne jest przejęcie władzy. Innymi słowy, kierownictwo partii oczekuje od swoich terenowych struktur efektywnych wyników, czyli np. zdobycia stanowiska prezydenta przez jakiegoś kandydata partii. Z punktu widzenia centrali partyjnej ważniejsze jest samo zdobycie fotela prezydenckiego w mieście dla partii aniżeli to, kto na nim zasiądzie. Często zdarza się zatem, że to nie lider partii w danym mieście (która działa na ogólnopolskiej scenie politycznej) ubiega się o fotel prezydenta, lecz jakiś inny kandydat (czasami nawet nienależący do partii), który po ewentualnym wyborze odpowiada nie tylko przed wyborcami, ale przede wszystkim przed liderem. Co oczywiste, sytuacja taka dla mieszkańców miasta nie jest dobra, zwłaszcza gdy urzędujący prezydent przede wszystkim dba o interes partii, na którego straży stoi jej lider.

Drugie założenie jest następujące: w przypadku pozytywnego rozstrzygnięcia wyborów (zwycięstwa danego kandydata KWW lub partii politycznej) posiadacz instrumentów władczych (prezydent) czyni starania, aby utrzymać je tak długo, jak pozwala na to system wyborczy i ci, którzy mają realny wpływ na wybory. W państwie demokratycznym są to wyborcy oraz ugrupowania polityczne biorące w nich udział – partie polityczne lub KWW. Tak więc wydaje

się naturalne, że urzędujący prezydent, o ile nie zachodzą jakieś niesprzyjające okoliczności (losowe, rodzinne czy polityczne), będzie ubiegał się o przedłużenie swojej kadencji (reelekcję) w kolejnych wyborach.

Można zatem postawić tezę, że w modelowym przypadku każdy kandydat wygrywający wybory prezydenckie w mieście będzie stosował „strategię wiecznego prezydenta”. Na jej efektywność wpływ będzie miała jakość rządu (zadowolenie mieszkańców), które można osiągnąć za pomocą mechanizmów *soft power*, a także dopuszczenie do udziału we władzy różnych ugrupowań politycznych, a zatem stosowanie instrumentów *hard power*. Ugrupowania polityczne są bowiem niezbędne do zapewnienia prezydentowi większości w Radzie Miasta, która z kolei jest niezbędna do efektywnego rządu. Skuteczne zarządzanie powinno zaś zdeterminować zadowolenie mieszkańców. W modelowym przypadku urzędującego prezydenta, który chce osiągnąć maksimum efektywności ze strategii „wiecznego prezydenta”, potrzebne są zatem dwa współdziałające ze sobą elementy: silne zaplecze polityczne w Radzie Miasta oraz zadowoleni mieszkańcy. Jeśli prezydent reprezentuje partię polityczną, to rdzeniem zaplecza będą jej radni, w przypadku prezydenta wybranego z KWW zapleczem prezydenckim będą radni wprowadzeni z list prezydenckiego komitetu. Analiza różnych wyborów lokalnych wskazuje, że w dużym mieście o ile łatwiej zdobyć prezydenturę, startując z KWW, o tyle zazwyczaj więcej mandatów w radzie zdobywają partie polityczne. Rzadko zdarza się natomiast, aby prezydent posiadał w Radzie tytuł radnych z własnego komitetu wyborczego, aby mógł samodzielnie, w ramach własnego ugrupowania, utworzyć zarząd miasta. Zazwyczaj, do uzyskania większości w Radzie potrzebnej do efektywnego zarządzania miastem, prezydent musi szukać co najmniej jednego koalicjanta. Koalicje natomiast powodują nieuchronne tarcia wewnętrzne, które przekładają się potem na sprawność w zarządzaniu miastem. A zatem – jeśli do sprawowania władzy przez prezydenta wystarczają siły radnych jego ugrupowania, to będzie prawdopodobne, że zwiększy się efektywność strategii. Innymi słowy, władza prezydenta posiadająca większość w postaci własnego klubu radnych w danej kadencji, zwiększy możliwość dokonania reelekcji na następną kadencję.

Wydaje się, że można zatem wyodrębnić kilka przesłanek budowania strategii „wiecznego prezydenta”.

Po pierwsze, będzie to wykreowanie własnego, lokalnego środowiska politycznego, które pozwoli na utworzenie własnego komitetu wyborczego. Fundamentem takiego komitetu powinien być sam kandydat na prezydenta (o ile posiada szeroki autorytet wyniesiony z pełnionej wcześniej innej funkcji lub wypełnianej profesji) albo stowarzyszenie, które pozytywnie wpłynęło na rozwój środowiska lokalnego, a w którym to zarazem kandydat na prezydenta dał się poznać jako inicjator i realizator przedsięwzięć *pro publico bono*. Trzeba zarazem pamiętać, że powyższa przesłanka oczywiście nie wyklucza możliwości realizacji strategii wiecznego prezydenta przez kandydata partii politycznej, a jedynie wskazuje, że kandydaci partyjni mogą mieć większe problemy z efektywnym realizowaniem strategii z powodów, o których już wspomniano.

Drugą przesłanką jest umiejętność kreowania koalicji z elementów, na których pojawienie się prezydent nie do końca ma realny wpływ. Wszak struktura polityczna Rady Miasta jest przede wszystkim uzależniona od preferencji politycznych mieszkańców, które wynikają z aktualnych, ogólnopolskich trendów poparcia, jakości zarządzania miastem w poprzedniej kadencji oraz siły oddziaływania podmiotów politycznych na lokalnej scenie politycznej. Prezydent myślący o reelekcji, o ile nie zdołał wykreować własnego, silnego zaplecza politycznego (mierzonego co najmniej połową liczbą mandatów w Radzie), jest skazany na współtworzenie koalicji z ugrupowaniami, które weszły do Rady Miasta. Wydaje się, że im bardziej rozbudowana koalicja, tym słabsza możliwość dokonania reelekcji w kolejnych wyborach, ponieważ złożoność koalicji wpływa na spowolnienie sprawności zarządzania miastem, co w konsekwencji będzie prowadziło do niezadowolenia mieszkańców.

Jako trzecią przesłankę należy uznać poziom rywalizacyjności lokalnej sceny politycznej. Im jest on mniejszy, tym w konsekwencji może pojawić się większa możliwość realizacji strategii „wiecznego prezydenta”. Jeśli bowiem pomiędzy urzędującym prezydentem a jego kontrkandydatami pojawią się duże dysproporcje w poparciu mieszkańców, to szanse urzędującego wójarza miasta będą rosły.

Po czwarte, dla sukcesu strategii „wiecznego prezydenta” ważne będzie posiadanie dobrych relacji z aktorami mającymi możliwości kształtowania opinii, postaw i preferencji, czyli tzw. liderami opinii. Według koncepcji Paula Lazarsfelda to lider opinii będzie kształtował postawy odbiorców (Katz i Lazarsfeld, 1955, za: Dobek-Ostrowska, 2007, s. 36). Zaliczać się będą do nich lokalne autorytety (nie tylko polityczne) oraz media. Ta przesłanka ma ogromne znaczenie w realizacji stosunku władczego w rozumieniu przedstawionym przez Lukesa jako trzeci wymiar władzy. Te „dobre relacje z mediami” mogą oczywiście przybierać formy patologicznych związków, zwłaszcza w sytuacji ograniczonego ich pluralizmu. Kiedy władza lokalna zleca drukowanie ogłoszeń magistratu tylko w jednym tytule prasowym, a w drugim tytule ogłoszeń nigdy nie kupuje, to zawsze trzeba zadać pytanie, czy to wybór wynikający tylko z różnych nakładów obydwu tytułów, czy też jest on spowodowany innymi względami.

Jak można zauważyć, wymienione przesłanki mają istotny związek z tym, co wcześniej określono jako *soft power*. Prezydent sprawujący władzę poprzez „niewidzialną siłę przyciągania” do siebie będzie efektywniej realizował strategię „wiecznego prezydenta”. Korzystając z zasobów, które ma, może wpływać zarówno na realizowanie preferencji mieszkańców miasta, jak i na kreowanie tych preferencji. Co oczywiste, do skuteczności tych działań *soft power* potrzebna będzie stabilna większość w Radzie Miasta i przynajmniej neutralność lokalnych liderów opinii.

| Podsumowanie – ocena skuteczności strategii „wiecznego prezydenta”

Analiza wyników wyborczych poszczególnych prezydentów pozwala również na sporządzenie oceny jej skuteczności w przypadkach konkretnych prezydentów. Wydaje się, że można jej dokonywać na podstawie kilku kryteriów.

1. **Liczba kadencji.** Co oczywiste, im więcej pełnionych kadencji (reelekcji) przez tę samą osobę, tym należy uznawać realizację strategii „wiecznego prezydenta” za bardziej skuteczną. Ponieważ dotychczas odbyły się tylko trzy bezpośrednie elekcje prezydentów miast, wydaje się uzasadnione, że w niniejszych rozważaniach analizowane będą wybory w tych miastach, w których ta sama osoba była wybierana trzykrotnie.
2. **Liczba kontrkandydatów urzędującego prezydenta i poziom rywalizacyjności wyborów.** Wydaje się, że jeśli w wyborach bierze udział mała liczba kontrkandydatów wobec urzędującego, ubiegającego się o reelekcję prezydenta miasta, to świadczyć to może o jego stosunkowo silnej pozycji. Jeśli bowiem lokalne siły polityczne przewidują, że nie da się wygrać z urzędującym prezydentem, to w obawie przed kompromitacją polegającą na nikłym wyniku wyborczym potencjalnego własnego kandydata, w ogóle rezygnują z wystawiania go. Z kolei jednym z mierników poziomu rywalizacyjności wyborów jest określenie wielkości poparcia pomiędzy najlepszym wynikiem i drugim w kolejności (Antoszewski, 2004, s. 34). Jeśli różnice poparcia są niewielkie, to wybory uznaje się za silnie rywalizacyjne, jeśli są one duże, to uznaje się je za mało rywalizacyjne. Oceniając efektywność strategii „wiecznego prezydenta”, należy uznać, że im mniej rywalizacyjne wybory, tym urzędujący prezydent realizuje ją lepiej. Jeśli bowiem w wyborach na prezydenta miasta urzędujący władarz miasta cieszy się zdecydowanie większą estymą w stosunku do drugiego w kolejności pretendenta do prezydenckiego fotela, to świadczy to, co oczywiste, o silnej pozycji aktualnego prezydenta i – co za tym idzie – o skuteczności realizowanej przez niego strategii „wiecznego prezydenta”. Na potrzeby niniejszych rozważań, a po analizie wskaźnika intensywności rywalizacyjności wyborczej w I turze wyborów (o czym dalej), przyjęto, że różnica poparcia między pierwszym a drugim wynikiem wyborczym mniejsza niż 20% świadczy o wysokiej rywalizacji, od 20 do 50% – o średniej rywalizacji, a rozbieżność powyżej 50% uznano za małą rywalizacyjność wyborów.
3. **Proweniencja polityczna kandydatów.** Wydaje się, że wystawianie wielu kandydatów przez partie polityczne może świadczyć o mniejszej skuteczności strategii „wiecznego prezydenta” realizowanej przez urzędującego władarza miasta. Można bowiem zakładać, że w przypadku silnej pozycji prezydenta i skutecznego stosowania przez niego mechanizmów *soft power*, wybory lokalne powinny mieć charakter mniej upartyjniony. Partie polityczne mają bowiem większe poparcie w tych społecznościach lokalnych, w których nie udało się wygenerować własnych liderów obywatelskich.
4. **Liczba komitetów wyborczych wyborców (KWW) wystawiających własnego kandydata.** Czynniki ten jest skorelowany z wymienionym powyżej. Im bardziej społeczność lokalna ma charakter podmiotowy (jest świadoma własnych interesów, wyraża je i samodzielnie za pomocą własnych organizacji próbuje je realizować), tym bardziej podatny jest grunt na efektywność strategii „wiecznego prezydenta”.
5. **Partycypacja wyborcza mieszkańców miasta.** Można przyjąć, że im frekwencja w wyborach prezydenckich jest mniejsza, tym słabiej jest realizowana strategia „wiecznego prezydenta”,

ponieważ w przypadku efektywności strategii obywatele danego miasta powinni przecież dążyć do silnego poparcia urzędującego prezydenta.

W 12 spośród 21 analizowanych miast mieszkańcy trzykrotnie w wyborach bezpośrednich powierzali urząd prezydenta tej samej osobie. Poniższe wnioski dotyczą 12 prezydentów wybieranych w trzech kolejnych elekcjach, a zatem w sumie jest to 36 przypadków. W tabeli 1 podano szczegółowe wyniki.

Tabela 1 | Wyniki wyborów prezydenckich w 12 miastach, w których w latach 2002, 2006 i 2010 wybrano tę samą osobę, dane z I tury głosowania (pogrubiono nazwy miast, w których odbywała się II tura głosowania).

	Miasto	Rok	Zwycięzca	1	2	WIRW	F	KWW	KP
1.	Gdynia	2010	KWW	87,39	6,51	80,88	46,93	2	2
2.	Gdynia	2006	KWW	85,81	7,49	78,32	48,22	2	3
3.	Wrocław	2006	KWW	84,53	7,48	77,05	40,04	1	3
4.	Gdynia	2002	KWW	77,26	14	63,27	40,77	2	3
5.	Katowice	2006	KWW	73,01	11,1	61,93	37,99	2	7
6.	Wrocław	2010	KWW	71,63	11	60,62	39,40	4	5
7.	Rzeszów	2006	KWW	76,59	18,4	58,20	50,29	1	3
8.	Toruń	2006	KWW	70,62	18,7	51,91	40,01	2	1
9.	Kielce	2006	KWW	71,98	20,7	51,33	40,21	1	2
10.	Toruń	2010	KWW	65,59	20,9	44,70	40,04	1	3
11.	Kielce	2010	KWW	58,66	16,1	42,60	44,64	3	4
12.	Opole	2002	KWW	65,97	23,5	42,47	35,73	3	2
13.	Katowice	2002	KWW	54,06	15,1	38,97	32,91	8	4
14.	Gorzów Wlkp.	2010	KWW	57,74	18,8	38,96	38,10	2	3
15.	Opole	2006	PO	51,64	13	38,64	36,38	5	5
16.	Sosnowiec	2006	LiD	51,68	18,2	33,49	31,54	2	6
17.	Gdańsk	2010	PO	53,78	21,8	31,94	39,76	4	3
18.	Gdańsk	2006	PO	60,87	29,7	31,20	44,40	2	4
19.	Poznań	2010	KWW	49,52	21,5	27,99	38,43	3	3
20.	Sosnowiec	2002	SLD	49,86	24,6	25,30	23,66	2	2
21.	Opole	2010	PO	43,15	21,1	22,02	37,11	2	4
22.	Gorzów Wlkp.	2006	KWW	50,6	29	21,62	37,84	1	2

23.	<u>Rzeszów</u>	2002	SLD	44,39	24	20,37	40,92	4	4
24.	<u>Gdańsk</u>	2002	PO	37,46	17,5	19,97	34,64	5	6
25.	Rzeszów	2010	KWW	53,25	34,9	18,39	49,15	3	2
26.	<u>Poznań</u>	2002	PO	37,92	20,20	17,77	34,68	6	6
27.	Katowice	2010	KWW	51,61	34,5	17,14	39,44	1	3
28.	<u>Kraków</u>	2006	KWW	42,31	26,2	16,11	42,03	3	4
29.	<u>Sosnowiec</u>	2010	SLD	39,66	24,5	15,21	33,35	2	3
30.	Gorzów Wlkp.	2002	SLD	50,25	35,6	14,67	29,55	4	2
31.	<u>Wrocław</u>	2002	KWW	42,11	27,5	14,59	32,95	7	3
32.	<u>Kraków</u>	2010	KWW	40,78	33,7	7,09	43,21	4	2
33.	<u>Poznań</u>	2006	KWW	36,98	30,6	6,34	42,85	4	6
34.	<u>Toruń</u>	2002	KWW	25,87	24,4	1,49	31,09	1	4
35.	<u>Kraków</u>	2002	KWW	21,18	23,3	-2,09	35,13	9	4
36.	<u>Kielce</u>	2002	KWW	35,18	38,4	-3,20	34,28	5	3

Źródło: zestawienie własne na podstawie danych Państwowej Komisji Wyborczej publikowanych na www.pkw.gov.pl

Oznaczenia: **KWW** – komitet wyborczy wyborców lub komitet organizacji pozarządowej; **KP** – komitet partii lub koalicji partii politycznych; **zwycięzca** – podano KWW lub nazwę komitetu, który reprezentował wybrany prezydent; **1** – najlepszy wynik (zwycięzca, z wyjątkiem Kraków 2002 i Kielce 2002); **2** – drugi wynik (Kraków i Kielce 2002 = zwycięzca z II tury); **WIRW** – wskaźnik intensywności rywalizacyjności wyborczej – wyliczony na podstawie różnicy między 1 i 2 w kolejności wynikiem; **F** – frekwencja. Kolejność wyników ułożono według WIRW.

Na podstawie przytoczonego powyżej zestawienia tabelarycznego można poczynić pewne wnioski ogólne.

Po pierwsze, poziom rywalizacyjności był zróżnicowany. W 9 elekcjach WIRW wynosił powyżej 50%, a zatem poziom rywalizacyjności wyborów prezydenckich był w nich niewielki. Dotyczy to wyborów w Gdyni (2002, 2006 i 2010), Wrocławia (2006 i 2010) oraz Katowic, Kielc, Rzeszowa i Torunia (2006).

W 14 przypadkach wyborczych WIRW wyniósł od 20 do 50%. W 13 elekcjach WIRW miał poniżej 20% i wahał się od -3,2 (Kielce 2002) do 19,97 (Gdańsk 2002). W tym miejscu warto wskazać, że przypadki Krakowa i Kielc z 2002 roku posiadają wskaźnik ujemny, ponieważ wybory wygrał w II turze kandydat, który zajął 2. miejsce w I turze.

Warto też zwrócić uwagę, że małe wartości WIRW pojawiały się zawsze w takich metropoliach jak Poznań i Kraków, a w Gdańsku miały charakter średni. A zatem w niektórych dużych metropoliach rywalizacja miała większe natężenie (choć nie było tak np. we Wrocławiu). Zestawienie

pokazuje także związek poziomu rywalizacyjności z liczbą komitetów wystawiających własnych kandydatów na prezydentów – im jest ich więcej, tym rywalizacja jest większa (WIRW mniejszy).

Po drugie, widać, że zazwyczaj „wieczny prezydent” wygrywa w I turze głosowania – stało się tak w 22 przypadkach. Można również zaobserwować zależność pomiędzy koniecznością przeprowadzania II tury głosowania i poziomem rywalizacyjności. Otóż na 14 przypadków (z 36), w których II tura była konieczna, aż 10 dotyczyło wyborów, w których poziom rywalizacyjności był największy (WIRW < 20 %), a 4 kolejne to miasta, w których WIRW wyniósł od 20,37 do 27,99%.

Po trzecie, na 36 przedstawionych wyżej elekcji prezydenckich aż w 20 przypadkach więcej było zgłoszonych kandydatów reprezentujących partie polityczne (KP) od komitetów lokalnych (KWW). Odwrotna sytuacja dotyczyła tylko 10 elekcji (więcej ubiegających się o fotel prezydenta stanowili kandydaci wystawieni przez KWW niż KP) – były to wybory w 6 miastach w 2002 roku (Gorzów Wlkp., Katowice, Kielce, Kraków, Opole i Wrocław), w 1 mieście w 2006 roku (Toruń) oraz 3 miastach w 2010 roku (Gdańsk, Kraków, Rzeszów). W sześciu elekcjach liczba kandydatów partyjnych i zgłoszonych przez komitety lokalne była tożsama. Co ciekawe jednakże, tylko w 11 elekcjach wygrywający prezydent reprezentował jakiś komitet partyjny (trzykrotnie P. Adamowicz w Gdańsku – PO; R. Zembaczyński w Opolu w latach 2006 i 2010 – PO; trzykrotnie K. Górski w Sosnowcu – SLD; T. Ferenc w Rzeszowie w 2002 roku – SLD; T. Jędrzejczak w Gorzowie Wlkp. w 2002 – SLD-UP; R. Grobelny w Poznaniu w 2002 – PO). Tak więc w przypadku „wiecznych prezydentów”, pomimo tego, że partie częściej wystawiają kandydatów niż KWW, to jednak kandydaci lokalni zdecydowanie częściej wygrywają. Oczywiście, biorąc pod uwagę liczbę zwyciężających prezydentów z KWW, należy pamiętać, że niekiedy są oni członkami konkretnych ugrupowań politycznych (np. T. Ferenc – SLD) albo są faktycznie popierani przez partie, które nie wystawiają swoich kandydatów (np. J. Majchrowski i SLD w Krakowie). Niemniej jednak, powyższe ograniczenie i tak wzmacnia hipotezę, że „strategia wiecznego prezydenta” może okazać się skuteczniejsza w przypadku prezydenta z KWW niż partii. Gdyby było inaczej, to ci „kandydaci niby-bezpartyjni” przecież otwarcie startowaliby pod szyldem wspierających ich partii politycznych.

Co do frekwencji w elekcjach prezydenckich, to jest ona nieco wyższa w miastach, w których odnotowywano mniejszą rywalizację, choć generalnie jest ona zazwyczaj niższa od średniej krajowej, która wynosiła dla całej Polski: w 2002 roku – 44,24 %, w 2006 – 45,99 %, w 2010 – 47,32 %.

Strategia „wiecznego prezydenta”, choć teoretycznie jest realizowana przez każdego włodarza miasta, w praktyce przynosi efekty tylko w niektórych przypadkach. Wydaje się, że największą efektywność w jej realizowaniu odnotował dotąd prezydent Gdyni, Wojciech Szczurek, który w trzech dotychczasowych elekcjach był zawsze wybierany w I turze głosowania, a jego przewaga do kolejnego kontrkandydata wynosiła ponad 63% w 2002, ponad 78% w 2006 i ponad 80% w 2010 roku. Z pewnością więc wśród gdynian mechanizmy *soft power* przynoszą największe efekty. Niewątpliwie jest to związane ze sprawnością rządzenia prezydenta Gdyni, której analiza stanowiłaby już osobny temat.

B i b l i o g r a f i a

- Antoszewski, A. (2004). *Wzorce rywalizacji politycznej we współczesnych demokracjach europejskich*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Antoszewski, A. (2008). Istota władzy samorządowej. W: E. Ganowicz i L. Rubisz (red.), *Polityka lokalna – właściwości, determinanty, podmioty*. Toruń: Wyd. Adam Marszałek.
- Bachrach, P., Baratz, M.S. (1962). The Two Faces of Power. *American Political Science Review*, 56, DOI:10.2307/1952796.
- Bachrach, P., Baratz, M.S. (1970). Power and Poverty. Theory and Practice, New York. W: M. Ankwicz (red.). (1988), *Władza i polityka – wybór tekstów ze współczesnej politologii zachodniej*. Warszawa: In Plus.
- Dahl, R.A., Stinebrickner B. (2007). *Współczesna analiza polityczna*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Dahl, R.A. (1961). *Who Governs? Democracy and Power In an American City*. New Haven: Yale University Press.
- Hague, R., Harrop M. (2004). *Comparative Government and Politics. An Introduction*. Palgrave Macmillan.
- Heywood, A. (2006). *Politologia*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Hunter, F. (1953). *Community Power Strucrer: A Study of Decision Makers*. Chapel Hill: University of North Carolina Press.
- Katz, E., Lazarsfeld, P.F. (1955). *Personal Influence*. Glencoe: Free Press, za: Dobek-Ostrowska, B. (2007). *Komunikowanie polityczne i publiczne*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Lasswell, H.D. (1951). *The Analisis of Political Behaviour. An Empirical Approach*. London: Routledge & Kegan Paul Ltd.
- Lasswell, H.D., Kaplan A. (1965). *Power and Society*. New Haven–London: Yale University Press.
- Lukes, S. (1974). *Power: A Radical View*. London: Macmillan.
- W: A. Jasińska-Kania, L.M. Nijakowski, J. Szacki, M. Ziółkowski (red.). (2006). *Współczesne teorie socjologiczne*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Mills, Ch.W. (1956). *The Power Elite*. New York: Oxford University Press.
- Nye, Joseph S. jr. (2007). *Soft Power. Jak osiągnąć sukces w polityce światowej*. Warszawa: WAIIP.
- Russel, B. (1938). *Power*. New York: W.W. Norton.
- Russel, B. (2004). *Power: A New Social Analisis*. New York: Routledge.
- Sodaro, M.J. (2001). *Comparative Politics. A Global Introduction*. McGraw Hill International Edition.